Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Rok XIII Dnia 1 stycznia 1937 r. Nr 1

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr. BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH Pren. kwart. 2'50 zł.

WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Pawia L. 3. I. p. m. 5. Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Treść nru 1:

Życzenia Szczęśliwego NOWEGO ROKU naszym Prenumeratorom, Przyjaciołom i ich Rodzinom składa Redakcja „Jedności"

Ludzie szakale

Istnieje pewien gatunek zwierząt, budzący wstręt i odrazę, zwany szakalami. Unikają one światła słonecznego, kryjąc się za dnia po ciemnych norach i szczelinach skalnych. Za to nocną porą znaczą wędrówkę swą złowróżbnym wyciem, w pogoni za padliną — gdy ją dopadną ucztują na trupach.

Zaistniał u nas, zwłaszcza w ostatnich czasach powtarzający się coraz częściej — człowiek-szakal, dla którego nie ma żadnych skrupułów, ani więzów moralnych, potrafi on brutalnie deptać wszelkie prawa boskie i ludzkie.

Opinia publiczna i prasa obchodzi się z tymi potworami moralnymi dziwnie ceremonialnie, chociaż naszym zdaniem, należy traktować ich gorzej niż zwykłych rzezimieszków, podpalaczy czy zwykłych morderców.

Taki np. morderca ma na sumieniu jedną, czy więcej zbrodni — prawo przewiduje dla niego karę śmierci, lub dożywotnie więzienie.

Człowiek szakal, deprawuje nieraz tysiące, demoralizuje nieraz młode pokolenia, podkopuje zaufanie i powagę władz, wyrządzając szkody o wiele większe niż przeciętny rzezimieszek. Czyż karząca ręka sprawiedliwości nie powinna traktować ich surowiej, niż się to dzieje dotychczas!

Weźmy kilka przykładów.

W ostatnim dniu aresztowano b. posła i czynnego urzędnika pocztowego Starzyka, przy którym znaleziono 42 dolarów, pochodzących, podobno z kradzieży listów amerykańskich — jak podała prasa.

Ale poczekajmy na wynik śledztwa.

Przed paru dniami prokurator uwięził dyrektora gimn. Kurowskiego w Wieliczce, — więc pedagoga i wychowawcę młodego pokolenia.

Rzecz potworna, obrzydliwa, wstrętna, powiedzmy zbrodnicza, tym bardziej, że człowiek ten nie posiadał odpowiednich kwalifikacyj naukowych.

Winę tu ponosi nie tylko człowiek, ale i system.

Idźmy dalej.

Przed kilkoma miesiącami aresztowano żonę wysokiego dygnitarza w sądownictwie. Parylewiczową, za wstrętne machinacje, których echo rozeszło się daleko poza granicami Polski kompromitując nas nazewnątrz, podkopując zaufanie wśród mas do władz i urzędów.

Śledztwo trwa jeszcze wśród całego labiryntu nadużyć.

A ponury proces w Radomiu, gdzie znowu naczelnik urzędu skarbowego, Krzysztoforski, popełnił cynicznie nadużycia, które ujawniono na rozprawie sądowej, wywołać muszą wstrząs psychiczny.

Zawinili tu ludzie-szakale, ale zawinił tu i system, powiedzmy to odważnie i śmiało.

* * *

Pisząc tytuł artykułu, mamy jednak pewne skrupuły. Znakomity felietonista i bystry obserwator, p. Nowakowski, prezes Związku Ochrony Zwierząt, gotów się na nas oburzyć — za obrazę szakala. I słusznie — bo szakal żyje według praw natury, spełnia funkcję, jaką mu wyznaczyła przyroda, i nie wyrządza ludzkości żadnej krzywdy...

Nasze przygotowania
do kampanii na terenie Sejmu

Sprawa cofnięcia dekretów emerytalnych znajdzie się na terenie sejmowym — jak nas z autentyczne źródła zapewniają — w dniu 18 stycznia. Referentem tej sprawy będzie poseł **Ostafin** — najpierw na komisji, później na plenum.

Wobec faktu, że niedawno ogłoszony przez nas, a znany już szerszemu ogółowi, projekt rządowy, **został wycofany**, stworzyła się nowa i trudna konstelacja, która jednak musi być rozwiązana pozytywnie, gdyż dotychczasowy stan zwlekania i odkładania nie da się bezwarunkowo dłużej utrzymać.

Celem należytego przygotowania akcji na terenie sejmowym, szereg posłów, interesujących się tym nieszczęsnym zagadnieniem, urządziło w dniu 20 grudnia zjazd porozumiewawczy w **Krakowie**, uznając ten teren za najwłaściwszy, ze względu na dotychczasową racjonalną i rzeczową akcję, prowadzoną przez **Międzyzwiązkowy Komitet**.

Obradom przewodniczył poseł **Jasiński**, referat główny wygłosił dr **Spiss**, członek Krakowskiego Komitetu Międzyzwiązkowego, który przez szereg dni bawił w Warszawie, celem przestudiowania tego zagadnienia, mając dostęp do odpowiednich materiałów w Ministerstwie Skarbu, z upoważnienia p. wicepremiera **Kwiatkowskiego**.

Chodziło o dokładne i rzeczowe zebranie materiału, potrzebnego w szczególności referentowi posłowi **Ostafinowi**, który wziął udział w obradach, razem z posłami **Pochmarskim i dr Jahodą-Żółtowskim**.

Zainteresowanych reprezentowali, z **Krakowa**, dr **Krajewski**, **Kamiński**, **mgr Niedziałkowski**; z **Poznania**, **Gizella**, oraz sędzia **Huth ze Lwowa**.

Zebranie trwało z przerwą obiadową do wieczora. Ze względów taktycznych uznano obrady za **poufne**, wobec czego ograniczamy się tylko do podania do publicznej wiadomości niniejszego komunikatu.

Oszczędności na emerytach
wyniosą 17.100.000 zł.

Dekrety emerytalne, które będą przedmiotem obrad na terenie sejmowym już w najbliższych dniach, przyniosą według naszych skrupulatnych badań, opartych na cyfrach faktycznych, kwotę 17,100.000 złotych.

Przekroczyły one znacznie zamierzone oszczędności, które według jednych miały dać kwotę 12 milionów, według obliczeń p. Linkera 16 milionów złotych.

Przeniesienia kolejarzy,

odpowiedź pana ministra i nasze zastrzeżenia

W krakowskiej dyrekcji kolejowej przeniesiono masowo szereg pracowników na różne posterunki w rozmaitych stronach Polski. Wrażenie pierwsze było fatalne. Czujna i podejrzliwa opinia dopatrywała się w tym czegoś niesamowitego, a jęzor potwornej plotki zaczął, oczywiście na ucho, szeptać niesłychane rzeczy, — bo przecież bez dochodzeń dyscyplinarnych, bez wyroku, spotkała cały szereg ludzi kara bardzo dotkliwa. Kara stosowana za przekroczenia służbowe, czy mniejsze nadużycia.

Poseł Starzak wniósł interpelację.

Odpowiedział na nią p. Minister kolei pułkownik Ulrych w tonie podnieconym — jak podała prasa.

Dowiedzieliśmy się, że grały tu rolę i katastrofy kolejowe (było ich aż trzy, przyp. red.) i „familiarne" stosunki służbowe, i wyczuliśmy w tym zdenerwowaniu i odpowiedzi pointę, że poseł nie powinien wtrącać się w zarządzenia personalne, bo to nie jego rzecz.

O jakimkolwiek uprzednim dochodzeniu, ostrzeżeniu, naganie, upomnieniu ze strony władz ministerialnych nie było ani słowa.

I dlatego właśnie pozwalamy sobie, ze względu na dobro służby i dobro interesu publicznego, oświetlić sprawę z innego punktu widzenia, wysuwanego przez pierwszorzędnych fachowców, opierających swoje uwagi i zastrzeżenia na długoletniej praktyce w kolejnictwie, której p. Ministrowi, jako niedawno pracującemu w tym resorcie brak.

Pomijamy sprawy czysto osobistej krzywdy, wyczuwanej przez cały przeniesiony personel, pomijamy proces kryzysu moralnego, który w mniejszym czy większym stopniu każdy z zainteresowanych przejść musi — ograniczymy się tylko do meritum sprawy interesu służbowego.

Każdy doświadczony administrator wie doskonale, że **nowo przeniesiony urzędnik** na odpowiedzialne stanowisko, **musi poświęcić wiele czasu, by się zorjentować w nowej sytuacji**, i opanować trudności, jakie się zwykle wyłaniają w nowych i przeważnie nieznanych warunkach.

Jeżeli uwzględnimy, że w takiej dużej machinie, jaką jest krakowska dyrekcja, na całym szeregu stanowisk, musi nastąpić — że użyjemy wojskowego wyrażenia — „orientacja w terenie" sił nowo przybyłych, to musi nastąpić rodzaj dłuższej stagnacji, nim nastąpi zharmonizowane funkcjonowanie delikatnego aparatu kolejowego.

Nie zaszła, zdaniem fachowców, taka gwałtowna konieczność masowej „wędrówki", a jeżeli władze uznały, że takie zmiany leżą w interesie służby, to należało to raczej uczynić małymi i lekko strawnymi dawkami, bez gwałtownych wstrząsów, które żadną miarą ani personelowi, ani samej służbie na zdrowie wyjść nie mogą.

A teraz przychodzi druga kwestia. Sprawa **natury finansowej.** Słyszymy zawsze i wszędzie słowo oszczędność, ze względów budżetowych. Wiemy, że nawet groszowe oszczędności są dziś przestrzegane przez Ministerstwo. A tu nagle trzeba będzie wypłacić **poważne tysiące na przeniesienia służbowe.**

Czy wolno nam dzisiaj szafować poważnymi kwotami?

No i nakoniec trzecia sprawa.

Czy poseł ma prawo mieszać się do personalnych przeniesień służbowych poszczególnych Ministerstw?

My znamy doskonale dzieje wielu przeniesień „dla dobra służby", które ze służbą nic nie miały do czynienia, a bardzo często kończyły się przedwczesną emeryturą, na wniosek „referenta personalnego" zazwyczaj eks-wojskowego, który to sprawy traktował z kasarnianego punktu widzenia.

I oni to spowodowali — dla braku właśnie kontroli Sejmu — katastrofę emerytalną i tragedię ostatnich dekretów.

I dlatego twierdzimy, że w takich zwłaszcza nadzwyczajnych okolicznościach, jak to miało miejsce w krakowskiej dyrekcji, posłowi nie tylko przysługiwało prawo wniesienia interpelacji, ale to było jego obowiązkiem, gdyż taka interpelacja może przyczynić się jużto do złagodzenia zbyt bolesnej operacji, jużto do oczyszczenia dusznej atmosfery, jużto do zahamowania nadmiernego pędu do masowych przeniesień.

Co się dzieje na szerokim świecie...

W HISZPANII.

Oczy całego cywilizowanego świata utkwione są na półwyspie iberyjskim. Bez względu na zapatrywania polityczne. Różni patrzą z różnych punktów widzenia. Wszyscy jednak wiedzą, że tam rozgrywają się może **losy świata na najbliższe dziesięciolecie.** Wypadki w Hiszpanii są próbą sił **międzynarodówki i nacjonalizmów** europejskich. Dlatego można zupełnie wierzyć wszystkim wiadomościom, czy udowadniają istnienie niemieckich granatów ręcznych, czy włoskiej broni wśród powstańczych wojsk, czy też przedstawiają niezbite dowody na to, że wojska rządowe walczą bronią, noszącą znaki sowieckich fabryk. Wszystko to jest niewątpliwie prawdziwe. W danej chwili wojska jednej czy drugiej strony są jedynie jakby forpocztami ustrojów, które reprezentują ideje głoszone przez walczące strony. **Zwycięstwo jednej strony będzie zarazem zwycięstwem danej ideologii we wszystkich państwach Europy.** Nic można się więc dziwić, że każdy wedle swych sił stara się przechylić zwycięstwo i używa do tego wszystkich dostępnych mu środków. Stąd też płynie zainteresowanie z jakim wszyscy śledzą walki na ziemi, nie budzącej naogół w Europie żywszego dotąd zainteresowania.

Chwilę obecną uważamy poza tym dlatego jeszcze za groźną, że niedawna wojna w Etiopii, wykazała, że nie ma w Europie siły, która potrafiłaby silnemu kontrahentowi zakazać prowadzenia wojny. Skoro zaś raz się to jednemu udało, nie ma żadnej wątpliwości, że prowadzenie wojny jest zupełnie możliwe i do pomyślenia w wypadku, gdzie więcej państw byłoby zainteresowanych. Nie można zaś zapominać o tym, że w dzisiejszym tak ciężkim położeniu, wybuch wojny byłby środkiem, usuwającym z miejsca bezrobocie. Fabrykantom broni dałby odrazu majątek, a milionom bezrobotnych pracę. Równocześnie zaś dałby masom cel bezpośrednich marzeń i odwróciłby ich uwagę od poważniejszych zagadnień. Byłby w każdym razie wyjściem z dzisiejszego impasu. Dlatego nie wolno pogardzić taką możliwością tym bardziej, że jedni chcą swą ideologię rozszerzać na cały świat, a inni znowu pragną w zamęcie walki odzyskać pozycje, które zabrała im Wielka Wojna. Na tym polega istotna wartość wypadków hiszpańskich.

WE FRANCJI.

Najbliższym sąsiadem pola walk jest Francja, która przeżywa obecnie rządy skrajnie lewicowe. Wybuchające tam ciągle strajki i okupacje dowodzą wyraźnie, że dopuszczenie do rządów reprezentantów t. zw. ludu nic załatwia sprawy, gdyż głodny lud żąda chleba. Władza dla niego jest jedynie drogą do chleba i dlatego obali bez drgnienia powieką nawet swój własny rząd, gdy mu nie da pracy i chleba, z łatwością natomiast zniesie regime ultra reakcyjny, gdy upewni się, że da mu on pracę i znośne warunki życia. Z drugiej zaś strony obserwując posunięcia Leona Bluma, widzimy, że życie i polityka mają swoje prawa, którym musi się podporządkować każda ideologia, pragnąca nie narażać państwa na wielkie i niebezpieczne wstrząśnienia. Jakikolwiek byłby wynik wojny hiszpańskiej, odbije on się na wewnętrznych i politycznych stosunkach francuskich. Wynik ten odbije się — jak mówiliśmy — nie tylko we Francji, odbije się nawet w Anglii, która tak niedawno przeżywała doniosłe chwile, prowadzące w rezultacie do zmiany na tronie.

W ANGLII.

Nie będzie wielkim nonsensem powiedzenie, że przesilenie na angielskim tronie nie było pozbawione pewnego wpływu hiszpańskiego powstania. Pominijając wszystko inne, były król, z natury bardzo liberalny, posunięciami na terenie robotniczym i zamiarami w dziedzinie pomocy bezrobotnym wzbudził w konserwatywnej Anglii poważne zastrzeżenia.

NA DALEKIM WSCHODZIE.

Aktywność międzynarodówki objawia się jednak nie tylko na hiszpańskim odcinku. Na wschodnich wybrzeżach Azji, w Chinach tworzy się drugi punkt wypadowy. Rozgrywające się tam wypadki są jednym z wielu dowodów ożywienia działalności Sowietów, które — jak wiemy — zawsze zaprószają ogień w kilku punktach, w tej oczywiście nadziei, że z jednego przynajmniej uda im się podpalić cały świat.

JEDNOLITY FRONT ANTYBOLSZEWICKI.

W wyniku tej akcji tworzy się jednak jednolity front antybolszewicki. Państwa o charakterze nacjonalistycznym, o ustroju dyktatorskim stają się reprezentantami dawnego porządku, dawnego ustroju, a w każdym razie ustroju, który jedynie można przeciwstawić rozkładowemu działaniu propagandy międzynarodówki, który może się oprzeć międzynarodowej rewolucji. Stąd opowiadają się przy nim nawet przeciwnicy nacjonalizmu, pragnący ratować dotychczasowy ustrój przed chaosem bolszewickim.

Oto najbardziej ogólny szkic obecnej sytuacji międzynarodowej. Oto rysunek planu, na którym rozegrają się najważniejsze wypadki w r. 1937!

Świadczenia lecznicze Ubezpieczalni Społecz. dla członków rodzin

Wobec licznych zapytań, Zakład Ubezpieczeń Społecznych informuje, że pomoc lecznicza przysługuje członkom rodziny ubezpieczonego ogółem w ciągu 13 tygodni w każdym roku kalendarzowym, niezależnie od ilości zachorowań.

W razie zapadnięcia na chorobę ostrą, okres pomocy leczniczej winien być przedłużony o nowych 13 tygodni.

Prawo członka rodziny do pomocy leczniczej wygasa z dniem utraty pracy przez ubezpieczonego. Jedynie w wypadku, gdy członek rodziny rozpoczął leczenie przed zwolnieniem z pracy ubezpieczonego, pomoc lecznicza na tę samą chorobę udzielana jest mu nadal, aż do wyczerpania przez chorego 13-tygodniowego okresu świadczeń.

———ooOooo———

28.411.075 zł. na zasiłki dla bezrobotnych

W ciągu 8 miesięcy rb. wypłacono na terenie całego kraju zasiłki dla bezrobotnych pracowników **umysłowych i robotników** w ogólnej sumie 28,411,075 zł.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych wypłacił bezrobotnym pracownikom umysłowym 7,257,307 zł., zaś Fundusz Pracy bezrobotnym robotnikom 21,153,768 zł.

Odpowiedzi Redakcji

P. K. Ciechanowskiemu w Krakowie dziękujemy serdecznie za łaskawe nadesłanie nam cennych uwag o naszej „Jedności" i zamieszczonych artykułach. Z uwag tych korzystamy w całej pełni.

Autorom licznych artykułów i korespondencyj dziękujemy za pamięć. Korzystamy z nadesłanego materiału w miarę możności i pojemności naszego organu. Rozumiemy gorycz Panów i ostre sądy. Proszę nas zrozumieć, że podzielając w zupełności zdanie Panów, nie możemy ze względów cenzuralnych zamieścić szeregu nawet słusznych naszym zdaniem uwag, gdyż naraziłoby to nas na duże straty finansowe i szereg nieprzyjemności związanych z konfiskatą.

Jak się fabrykuje „młodych emerytów"

Nie trudno, rozumie się uczciwemu fachowcowi wylecieć z biura, zwłaszcza, gdy przełożony zna się na wszystkim i nie masz protekcji. Ani się spostrzeżesz, juz cię nie ma. Amerykańskie tempo pracy personalnej. Siedziałeś sobie z 15 czy 20 lat, miałeś dobrą opinię, rutynę, a tu przychodzi p. major. Zna się z początku na wszystkim i poznaje na tobie. Przyczaiłeś się w biurze, widać, trzeba pasożyta wyrzucić. Dla dobra służby. Nikt nie wie za co i tobie ciężko się zorientować. Ot tajemnica służbowa! Ziemia i biuro się zawalą, gdyby powiedzieli. Być może, jesteś mądrzejszy od przełożonego, nie wypada dla hierarchii. Może, broń Boże powiedziałeś, że ci źle, nie wolno szerzyć defetyzmu. Może poznałeś się na kierowniku, więc obniżyłeś jego powagę? A nuż stróż domu wystawił ci tę opinię lub świeżo upieczony naczelnik? Jest powód, żeś wyleciał. Nie masz nic do gadania! Zrozumiano!

Czasem nie można cię wylać „dla dobra służby". Jesteś 100% lojalny, grzeczny, uczciwy i pracowity, ale działasz na nerwy przełożonemu. Coś w tym jest. Przełożony winien być zadowolony z urzędnika. Ot trzeba go zbadać, może chory. I rzeczywiście Komisja stwierdza nerwowość i migrenę. I jesteś skończony! Być może, że jesteś zdrów, że i pałką cię nie dobije. I to się zdarza w biurach. Nie można cię spławić? Jest na to sposób. Reorganizacja dla oszczędności. Nie ma stanowiska właściwego dla ciebie z powodu reorganizacji. Adieu posado! Jesteś emerytem. Reorganizacja skończona, i trzech footbalistów zajmuje twe miejsce dla oszczędności.

Ale można się uratować przed katastrofą, gdy masz protektora. Ani dyscyplinarka, ani reorganizacja cię nie ruszy. Poprostu byczo jest. Wszystko zależy od przełożonego. A ten swemu krzywdy nie zrobi. Ot kruk, krukowi, oka nie wykole. Trzeba się zabezpieczyć tylko! Już jest 192,530 emerytów, więc tempo fabrykacji osłabło. Nie opłaci się poprostu. Trzeba ograniczyć. To też pociecha i ochrona.

Na razie jest ze 100.000 przedwczesnych emerytów. Sami chorzy, szkodnicy, nie ma dla nich pracy przez reorganizację. Przyszli nowi. Zamieniono pały na głowy, czy odwrotnie. Dla dobra służby.

Witold Sk.

Poprawa dla wszystkich, ale nie dla nas!

Słowa wypowiedziane z trybuny sejmowej przez p. wicepremiera Kwiatkowskiego tchną optymizmem, opartym już nie na nadziejach, ale na stwierdzonych faktach poprawy. „Oderwaliśmy się od grząskiego, trójwymiarowego dna kryzysu". „Po długiej przerwie zjawił się chłop jako konsument na rynku towarowym miasta". „Wskaźnik produkcji przemysłowej podskoczył do 79". „Zyskaliśmy pierwsze nadwyżki budżetowe po upływie wzwyż sześciu lat deficytowych". — Oto urywki słów generalnego gospodarza państwa, słów, których celem było tchnięcie fali optymizmu w atmosferę udręczeń i zwątpienia.

Oczywiście i my, urzędnicy i emeryci pragnęlibyśmy najszczerzej wziąć udział w tej przemianie nastrojów, jaka powinna się dokonać pod wpływem tych słów pociechy. Jesteśmy wszakże na równi z innymi obywatelami kraju i członkami społeczeństwa, więc i nam należało się miejsce w tym programie, stwierdzającym poprawę i zapowiadającym jej ciągłość. Lecz czy udziałem naszym ma być tylko ta pociecha, że innym będzie lepiej? Czy przewidziany został także i nasz udział w tych plusach, które w języku mów oficjalnych nazywają się „tendencją zwyżkową" i „podwyższeniem standartu życiowego?" Jak się ta istotna dla nas kwestia udziału w poprawie gospodarczej przedstawia w świetle przedłożonego Sejmowi programu budżetowego i gospodarczego rządu?

Sytuacja gospodarcza stanu urzędniczego oraz emerytów uzależniona jest od wysokości poborów oraz od ich stosunku do cen targowych. Poprawa może nastąpić tylko wtedy, gdy w jednym lub przynajmniej w drugim odniesieniu nastąpi zmiana na korzyść. Albo pobory pójdą w górę albo ceny spadną. Inaczej nic się nie zmieni, albo się zmieni na niekorzyść. Zobaczmy, jak przedstawiają się dla nas te perspektywy w programie, obejmującym następny rok budżetowy.

O jakiejś podwyżce poborów nie ma tam wogóle mowy. Wprawdzie wspomniał P. Wicepremier ogólnie o zamiarach reformy uposażeń, lecz niewiadomo, czy pójdzie ona w kierunku podwyżki, zresztą przewidziana jest na bardzo jeszcze odległy termin, t. j. na początek roku budżetowego 1938/39. Tu więc perspektywa poprawy przybiera formę nieuchwytnej, dalekiej zjawy. Jeśli zaś idzie o przyszłość bliższą, to zapowiedź zmiany jest raczej niekorzystną, bo niewątpliwie zagraża nam przedłużenie podatku „specjalnego" od uposażeń o trzy miesiące, pomimo, że miał on obowiązywać tylko do końca grudnia 1937! Wszak taka nieoczekiwana zapowiedź nie oznacza poprawy, lecz wręcz przeciwnie, równa się wprowadzeniu nowego i to niezmiernie ciężkiego do zniesienia pogorszenia naszej sytuacji, która, zdawałoby się, z chwilą uzyskania i ustabilizowania się równowagi budżetowej powinna była zmienić się na naszą korzyść.

Jest to zaś tym przykrzejsze dla nas, iż ta nieoczekiwana niespodzianka została nam zapowiedziana właśnie w momencie, gdy głosi się oficjalnie ogólną poprawę bytu!

Podatek „specjalny" w rocznej kwocie 17 milionów opłacają urzędnicy, emeryci, nawet ubogie wdowy i sieroty. Przejrzawszy cyfry budżetu można się przekonać, że właśnie dzięki wpływowi z tego źródła nastąpiło w b. roku budżetowym związanie końca z końcem a nawet osiągnięcie pewnej nadwyżki dochodów. Zwłaszcza zaś podnieść należy ofiary emerytów, bo oni pociągnięci zostali do ratowania budżetu w potrójnej formie, płacenia podatku „specjalnego", utraty 1/4 wysługi „zaborczej", oraz podwojenia podatku dochodowego. Można powiedzieć, że w akcji, która w programie p. wicepremiera Kwiatkowskiego stanowiła najbardziej istotny punkt wyjścia i problem zasadniczy, oni właśnie odegrali prawdziwie bohaterską rolę ofiar „wojennych". Można powiedzieć, że tylko tej ofierze, a nie czyimkolwiek zasługom zawdzięczać należy osiągniętą równowagę budżetową. Ale czy o tym ktokolwiek wspomniał choćby słówkiem? A czy nie należało w imię owej „sprawiedliwości społecznej dla wszystkich", o jakiej mówi P. Premier, pomyśleć, że ten olbrzymi ciężar dźwigania równowagi budżetowej należałoby choć częściowo rozłożyć na tę wielką resztę obywateli, którym jest już lepiej, a wobec których urzędnicy i emeryci stanowią liczebnie nieliczną grupę?

Tak więc zamiast tak zasłużonej i z wielkim upragnieniem oczekiwanej poprawy nie znajdujemy w zapowiedzi programowej rządu niczego, coby nas mogło nastrajać wraz z całym społeczeństwem na optymistyczną nutę. Ani osiągnięta równowaga budżetu ani też ogólna poprawa gospodarcza nie wpłynęły niczym dodatnim na naszą sytuację. Nie ulżono nam w ciężarach kryzysowych, a obawiać się należy, że wobec ujawnionego wraz z ogólną tendencją zwyżkową wzrostu cen nasz życiowy „standart" spadnie jeszcze niżej. Wielki początkowo rozmach w kierunku powstrzymania drożyzny osłabł, wskaźnik drożyźniany z listopada wykazuje wzrost o 1.1%, a ciąg dalszy wobec zimy niewątpliwie nastąpi. Czy więc mamy powody do stwierdzenia poprawy lub przynajmniej do nadziei, że i my będziemy uczestnikami radości płynącej z przezwyciężenia nareszcie nieszczęść przesilenia gospodarczego, radości, która staje się udziałem wszystkich, niestety, prócz nas?

W Sejmie rozwinie się zapewne dyskusja na temat sytuacji urzędników i emerytów. Oby poruszone tu momenty doszły do wiadomości i trafiły do przekonania tych członków izb ustawodawczych, którzy okazują nam życzliwość i obiecują poparcie.

Ia.

Dwa razy daje, kto szybko daje! Składajcie jak najrychlej ofiary na Pomoc Zimową dla bezrobotnych. Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa.

Ważne dla ubiegających się o posady listonoszy

Jak się dowiadujemy z miarodajnych źródeł — Ministerstwo Poczt i Telegrafów zamierza w nowym roku budżetowym 1937/38 wprowadzić w Okręgu Krakowskiej Dyrekcji Poczt służbę t. zw. listonosza wiejskiego. Okręg więc **Krakowskiej Dyrekcji będzie pierwszym** z pośród innych Okręgów, w którym tę innowację Ministerstwo Poczt wprowadzi.

Służba listonosza wiejskiego polega na tym, że listonosze wiejscy będą doręczać przesyłki pocztowe w tych miejscowościach, gdzie nie ma ani urzędu, ani agencji pocztowej. Tam bowiem gdzie istnieją już urzędy i agencje pocztowe doręczane są adresatom do domu przesyłki pocztowe. Po zaprowadzeniu tej służby gminy i gromady nie będą już posyłać swoich posłańców po pocztę do urzędów pocztowych i nie będą doręczać korespondencji swoim mieszkańcom, gdyż będą to czynić omawiani listonosze wiejscy.

Listonosze wiejscy oprócz doręczania będą także przyjmować od ludności przesyłki pocztowe, analogicznie jak urzędy i agencje pocztowe z tą tylko różnicą, że paczki będą przyjmować do wagi 1 kg, a przekazy pocztowe i wpłaty P. K. O. do kwoty 200 zł. To samo ograniczenie co do wagi i wysokości kwoty stosowane jest przy doręczaniu przez listonoszów wiejskich paczek, listów wartościowych i wypłaty przekazów pocztowych i P. K. O.

Wprowadzenie więc służby listonosza wiejskiego przyniesie ludności wiejskiej dużo udogodnienia, gdyż ludność ta odczuwa brak pobliskiego urzędu pocztowego. Służba ta wpłynie częściowo na zmniejszenie się istniejącego **bezrobocia na wsi**, gdyż listonoszów wiejskich będzie **Dyrekcja Poczt angażować z pośród miejscowej ludności**, jako najlepiej orientującej się w pobliskim terenie.

Koszt utrzymania służby listonoszów wiejskich wynosił będzie w Okręgu Krakowskiej Dyrekcji około **pół miliona złotych rocznie**, gdyż zatrudnionych będzie około **650 listonoszów**, którzy będą obsługiwać ponad tysiąc rejonów doręczycielskich.

Wydatek ten wymagać będzie zatwierdzenia przez ciała ustawodawcze.

Gdańsk

REZOLUCJA

uchwalona jednomyślnie przez nadzwyczajne zebranie członków Stowarzyszenia Emerytów Polskich w Gdańsku w dniu 7 grudnia 1936 roku:

Zważywszy, że sprawa emerytów i ich zaopatrzeń emerytalnych jest smutną bolączką wszystkich zainteresowanych i mimo usilnych starań Związku Emerytów dotychczas nie została pomyślnie załatwiona, Nadzwyczajne Zebranie Stowarzyszenia Emerytów Polskich w Gdańsku wyraża swoje głębokie niezadowolenie i żal wobec miarodajnych czynników i oświadcza, że tak srodze i niesprawiedliwie poszkodowani emeryci nie przestaną jak najenergiczniej protestować wobec takiej polityki Ministerstwa Skarbu i solidarnie podejmą nadal swą sprawiedliwą walkę o pomyślne załatwienie kwestii emerytalnej, która zresztą nie jest tylko sprawą wyłącznie gdańską, lecz ogólno-polską.

Zebrani zwracają przy tej sposobności czynnikom miarodajnym uwagę nie tylko na straty materialne, lecz również na straty moralne, które wskutek takiej zgubnej polityki mają miejsce.

Wiadomem bowiem jest wszystkim, że wskutek fatalnej i zgubnej polityki uposażeniowej i zaopatrzeń emerytalnych Rządu R. P. urzędnicy i emeryci podlegają niestety często podszeptom coraz to więcej zradykalizowanych mas niezadowolonych, co w rezultacie osłabia ich ducha polskiego i patriotyczno-narodowe nastawienie.

Stowarzyszenie Emerytów Polskich w Gdańsku stoi mimo tego nadal na gruncie państwowo-narodowym, lecz w szeregach urzędników i emerytów zauważyć można coraz to głębsze niezadowolenie i upadek zaufania.

My emeryci jesteśmy wszyscy do głębi rozczarowani i przygnębieni. Polski urzędnik i polski emeryt stoją dziś w Europie pod względem uposażeń i emerytur na ostatnim miejscu! Jesteśmy ośmieszeni i politowania godni w obliczu całego społeczeństwa polskiego.

Zwracamy się zatem ponownie do Ministerstwa Skarbu z prośbą o szybkie i zdecydowane załatwienie kwestii uposażeń urzędniczych i emerytur w myśl już kilkakrotnie przedłożonych postulatów.

Fundusze na ten cel są osiągalne, trzeba tylko w czyn wprowadzić „sprawiedliwość społeczną"!

Gdańsk, dnia 7 grudnia 1936 r.

Prof. Br. Gawel, przewodniczący.

Z chwili

Jak w naszej kamienicy spędzono Sylwestra

Nasza kamienica nieodróżniająca się zresztą niczym w długim szeregu innych, ma jednak swą osobliwość, dozorczynię Maciejową, typek nadający się do teatru. Zamaszysta baba, władająca sprawnie zarówno miotłą, jak językiem. Ale co osobliwsze, posiada graniczący z metapsychicznym jasnowidztwem dar przenikania przez najgrubsze mury. Gdyż Maciejowa nieruszając się tak dalece ze swej dziury pod schodami, wie najdokładniej, co się w każdym mieszkaniu w kamienicy dzieje.

Temu zawdzięczam dzisiejszy „reportaż" z wydarzeń nocy Sylwestrowej, który przytaczam w jego oryginalnym brzmieniu.

— Całą noc tę tom i oka tego nie zmrużyła, bo furt ktosik dzwoni u bramy. Jednych wpuszczaj, drugich wypuszczaj na dwór. Państwo jedni (niby my), co se spokojnie zjedli szncyle, posłuchali radio i przed jedenastą poszli spać.

— A skądże wiecie Maciejowo? — pytam zdumiony, bo nawet nie trzymamy służącej, któraby zdradzała nasze domowe tajemnice.

— A cóżby była ze mnie za dozorczyni, gdybym nie wiedziała dokumentnie, co u każdego lokatora jest na patelni! Ja nawet wiem, choć przecie nikogo o to przy bramie nie pytam, jak się kto zabawiał w tego Sylwestra. Dawniej, jak byli lepsze czasy, to się spraszało gości, albo szło na proszoną kolację. A dziś się także prosi, ale tak „na zbieranego", to znaczy, że każdy gość przynosi z sobą co innego. Tak było u naszej pani gospodyni. Jedna paniusia przyniesła kanapki, druga pasztet z zająca, trzecia paczki, ale nasza pani powiedziała, że za to, że się u niej robi ta zabawa i nieporządek i herbata z cukrem wychodzi i trza zmywać naczynie, to ona nie należy do tej składki. Ale ona tak sobie spekulowała, że goście zostawią u niej to wszystko, co niedojedli. Tak ci było jeszcze łońskiego roku. Ale teraz już goście byli mądrzejsi, bo paniusie kazały sobie zapakować to, co zostało i poniosły do domu. Sama widziałam, jak każda niosła to w zawiniątku. To nasza pani była tak zła, że jak one wychodziły już z bramy, krzyczała ze schodów: — A nie pogubcie po drodze tych niedojedzonych specjałów! — A potem trzasnęła drzwiami i powiedziała, że nie głupia urządzać takie zabawy „na wynoszonego" i woli pójść do kawiarni.

— No, ale lepiej się urządziła ta rozwiedziona brenetka, z pirszego piętra, bo sprosiła pełno gości a kolację kazała przysłać od Hawełki. To ci nanosili tyle, ażem się nadziwiła, skąd ma na to tyle pieniędzy. A ona kazała powiedzieć tym chłopcom, co to przynieśli, żeby poszli z rachunkiem do tego dyrektora, co mieszka naprzeciw. Bo... (tu Maciejowa przeszła w półgłos) ...oni tam coś między sobą mają. Jak nikt nie słyszy, to mówią do siebie po imieniu, a jak przyjdzie jaki rachunek do niej, to ona płacze, a on płaci i tak se dzielą między sobą te zmartwienia.

— A ci państwo radcowie z drugiego piętra — ciągnie dalej Maciejowa, przelatując jednym tchem z piętra na piętro — to pojechali sobie do Zakopanego i zostawili pieska z kucharką, tą grubą Teklą. To ci Teklusia urządziła bal. Nasprosiła całą służbę z kamienicy i jakichsi andrusów z miasta, grali na patafionie i tańczyli po dywanach w salonie, a potem siedli w jadalnym do kolacji a Teklusia wyjęła do tej kolacji srebro państwa z kredensu. To ci jeden gość schował se pocichutku srebrną łyżeczkę do buta. A jak to drugi zobaczył, myśli se: — Czekaj brachu, myślisz, że będziesz se sam buty nadziewał srebrem! — A głośno powiedział tak: — Państwo! Stulcie gęby i dajcie pozór. Teraz ja będę pokazywał sztuki. Patrzcie, biorę łyżeczkę i chowam do tej kieszeni. Już nie widać, już jej tu nie ma! Gdzie ona jest? Hokus pokus, fiku miku! Szukajcie teraz u Antka w bucie!

— I jak się zaczęła taka zabawa w chowanego, to dziś rano Teklusia płacze i spazmuje, bo nie może się dorachować coś pięciu sztuk srebra. Będzie ci Teklusiu bal, jak państwo wrócą!

— A na samym dole, to było dziwnie inaczej u jednego lokatora, jak u drugiego. Temu bezrobotnemu monterowi to naznosili z komitetów i jadła i zabawek dla dzieci i jakieś paniusie same im ubrały choinkę, a później zeszli się u nich ludzie, upili się i najedli, a przecież zostało jeszcze tyle, że pytała dziś monterowa, czy kto od niej tego nie odkupi, bo dzieci już tego jeść nie chcą. Ale za to u tej wdowy po urzędniku, co ma dwoje dzieci, nie było nikogo, bo ktoby o takiej emerytce pamiętał. O takich to żadne komitety nie myślą i żadne gazety nie piszą. Strach co za bieda, a taka dumna pani ani się nie poskarży. Tom już sama ze siebie, jak ta pani wyszła wczoraj wieczór do kościoła, napaliłam jej w piecu swoim węglem, żeby choć na Sylwestra dzieciom było ciepło i zostawiłam na stole co mogłam. To jak wróciła do domu i zobaczyła to, nic ino w płacz, że nie mogła nic mówić. Aż uspokoiła się, gdym przyrzekła, że przyjmę zwrot, jak dostanie pensję po pierwszym. I taki to był Sylwester. **I.**

Jasło

Komunikat

Po odbytym w dniu 20 grudnia masowym wiecu, zwołanym przez Polski Związek Emer.. Inw., Wdów i Sierót — po przeprowadzeniu dyskusji uchwalono wystosować do ciał parlamentarnych oraz do Rządu następujący apel:

Do Jaśnie Wielmożnych Panów Senatorów, Posłów na Sejm Ustawodawczy i do Wysokiego Rządu Rzeczypospolitej Polskiej.

Na ogólnym nadzwyczajnym Zgromadzeniu Emerytów, Emerytek, Inwalidów, Wdów, odbytym w dniu 20 grudnia 1936 r. w Jaśle, zwołanym przez Koło miejscowe Polskiego Związku Emerytów, Inwalidów, Wdów i Sierót kolejowych i państwowych, po przedstawieniu i wyjaśnieniu obecnego ogólnego stanu rozpaczliwego położenia materialnego i moralnego emerytów i ich rodzin, wywołanego dekretami z listopada i grudnia 1935 r., tudzież pogłoskami o noweli do ustawy emerytalnej, pogarszającej jeszcze byt emerytów — po przeprowadzonej dyskusji uchwalono:

Zwrócić się z gorącym apelem do **Senatu, Sejmu i Rządu**, by nareszcie, po tak dosadnych wyjaśnieniach przez liczne delegacje, przez prasę, szczególnie wywodami czasopism „Emeryt" i „Jedność", za pomocą memoriałów i t. d. ze względu na konieczność przywrócenia prawa i praworządności — uspokojenia ciężko od roku krzywdzonych, niezasłużenie obywateli dokonali natychmiastowego uchylenia dekretów z listopada i grudnia 1935 r. — bez jakichkolwiek dalszych obciążeń. Do znanych wywodów pokrzywdzenia, pozbawienia nabytych praw, podkopania wiary w sprawiedliwość i praworządność, podajemy pod rozwagę jeszcze jedną okoliczność.

Czy emeryci są obywatelami państwa polskiego? Jeżeli są obywatelami państwa polskiego demokratycznego, to są równouprawnieni do wszystkiego — tak do korzystania z ochrony, opieki, świadczeń ogólnych państwa, jak i do ponoszenia ciężarów i ofiar ogólnych na rzecz tegoż państwa. Zatem utrzymania równowagi budżetowej nie można przesunąć na barki w zawistnych mózgach wymyślonych emerytów „zaborczych", lecz utrzymanie równowagi budżetowej należy absolutnie do całego społeczeństwa. Logicznie biorąc i sprawiedliwie, to, jeżeli pociągnięto do ponoszenia osobnych, nieuzasadnionych ofiar jednych obywateli, byłych rzekomo zaborczych pracowników, to należałoby i drugiej części obywateli potrącić jedną czwartą część z majątków i dochodów, albowiem ci w czasie rządów zaborczych także żyli i majątków się dorabiali.

Jakkolwiek cały ogół emerytów został ciężko pokrzywdzony, to tym ciężej czują się pokrzywdzeni kolejarze, bowiem wnieśli faktycznie bardzo znaczne fundusze pensyjne, tak w nieruchomościach, jak i w ruchomościach, które jako ich własność odstąpili państwu polskiemu na pokrycie uposażeń wymierających emerytów — a które to fundusze pozostaną raz na zawsze własnością państwa polskiego. **Polska majątki w myśl konwencji rzymskiej i wiedeńskiej przejęła i uroczyście wypełnienie zobowiązań emerytalnych niezmiennych przyrzekła.** Rada Ministrów 4 lipca 1929 roku osobno odpowiednią ustawę emerytalną dla kolejnictwa uchwaliła — nowy przeto prawny stan stworzyła, ale niestety 8 lipca 1932 roku znowu nową ustawą emerytalną, wbrew poczuciu praworządności, nieprawnie anulowała.

Sekretarz: **Trzeciak Jan.** Przewodniczący: **Szafarz Wojciech.**

J. ŁAKOCIŃSKI.

Bezrobotny

Dzień wypłaty. Pracownicy gromadzą się tłumnie przy okienku kasy przedsiębiorstwa, w którym pracują. Jako ostatni zgłasza się starszy już wiekiem urzędnik. Kasjer spogląda na niego z wyrazem politowania, gdy tenże przelicza otrzymane pieniądze, swój skromny, miesięczny zarobek. W wychudzonej, trzęsącej się lewej ręce, trzyma zniszczoną portmonetkę, prawą zaś, równocześnie licząc półgłosem, wkłada do niej drobne pieniądze. Z zadowolonej jego miny widać, że już od paru godzin z upragnieniem czekał na wypłatę.

Uprzejmie podziękowawszy, zabierał się do odejścia. Kasjer jednak zatrzymał go jeszcze, mówiąc trochę zdławionym głosem, jakgdyby mu trudno przychodziło zdobyć się na wypowiedzenie następujących słów:

— Chwileczkę jeszcze, panie Kielecki!... szef polecił mi oddać panu ten list.

Mówiąc to, podał mu zalepioną dużą firmową kopertę, równocześnie szybko spuszczając matowe okienko kasowe.

Zdziwiony Kielecki wziął do ręki zaadresowany do niego list.

— Od szefa?... list?

Z niezdecydowaną miną trzymał tajemniczą kopertę.

— Co może ten list zawierać? — rozmyślał — może podwyżka?... A takby się ona w dzisiejszych ciężkich czasach przydała!

List zawierał zaledwie parę lakonicznych wierszy:

Z powodu ogólnego zastoju w naszym przedsiębiorstwie, okazała się potrzeba redukcji personelu. Z ubolewaniem przeto zmuszeni jesteśmy wypowiedzieć panu pracę na trzy miesiące naprzód, licząc od dnia dzisiejszego.

— Po tyloletniej służbie... — wyrzekł złamanym półgłosem — wypowiedzenie!... oto nagroda!

Twarz mu pobladła, w gardle tłumił łkanie. Złowrogi papier wypada mu z ręki. Wzruszony, schylając się poń, aby nie upaść, musiał się silnie trzymać wystającej deski w okienku kasy, na której przed chwilą wypłacono mu miesięczną gażę.

— A więc to zawierał ten list?!!!.... Teraz dopiero rozumię dlaczego moi koledzy biurowi rozmawiali coś dzisiaj ze sobą szeptem, tak jakoś tajemniczo i dlaczego kasjer, wręczając mi to nieszczęsne pismo, z takim pośpiechem zamknął mi przed nosem okienko. Po trzydziestu przeszło latach uczciwej pracy... wyrzucenie! Mój Boże! czy to możliwe? nie jest to jakiś przykry sen?

Biedak musiał pomału zebrać myśli, zanim uprzytomnił sobie, że to nie żadne złudzenie, ale niestety smutna rzeczywistość. Co prawda — w ostatnich czasach nie mógł — jak dawniej — podołać pracy i parę razy zganiono go z tego powodu.

— Boże mój drogi!... po trzydziestu latach siły moje się stargały. Dziś nie potrafię już tak pracować, jak młodzi. Ale mimo tego nie spodziewałem się takiego końca.

Z gorączkowym pośpiechem rozerwał kopertę.

Pełen smutku, włożył na siwą głowę stary, zniszczony kapelusz i opuścił lokal. Stanął na ulicy i bezradnie rozglądał się na wszystkie strony.

Zwykle w dniu wypłaty spieszył się do domu. Wiedział bowiem, z jakim utęsknieniem za każdym razem w tym dniu oczekuje go żona. Musieli natychmiast pozapłacać drobne długi za pobrane w ciągu miesiąca towary na kredyt u sklepikarza, węglarza, szewca i innych. Inaczej, to dostawcy okazywali swoje niezadowolenie, albo nawet i groźne miny. Dziś mu jednak nie było pilno do domu. Zanim wróci, musi się namyśleć, jakby żonę możliwie oględnie przygotować na tę smutną nowinę.

— Co ja jej powiem?... Co będę robić?... Gdzie się udam, gdy termin wypowiedzenia minie?

Nie łudził się żadnymi nadziejami. Aż nadto dobrze bowiem o tym wiedział, że w jego zawodzie wszystkie miejsca są poobsadzane zdolnymi, młodszymi siłami. Ale przecież musi szukać pracy i znaleźć takową. Coby się stało z jego dwojgiem małych wnucząt, które po niemal równoczesnej śmierci syna i synowej podczas epidemii, wziął do siebie na wychowanie?

— Nie pod żadnym pozorem nie wolno mi ich wydać na łup nędzy!

Krok za krokiem zbliżał się powoli do domu, a mimo tego droga ta wydawała mu się jeszcze za krótką.

Z trudem wchodził po schodach na górę do swego mieszkania. Teraz dopiero naprawdę odczuł, że jest już stary. Zdawało mu się, że w nogach dźwiga ołów.

Styczeń miesiącem propagandy „Jedności"

Do naszych Przyjaciół i Czytelników „Jedności"

O znaczeniu i doniosłości prasy pisać nie potrzebujemy, gdyż wszystkim znane jest trafne powiedzenie: „Prasa to potęga".

Że tak jest, dowód mamy w kampanii o dekret emerytalny. Gdyby nie zorganizowana akcja obronna — szereg artykułów i liczne zebrania protestacyjne, nie byłoby mowy o obaleniu dekretów.

Że sprawa ta nie upadła, że nawet czynniki najwyższe uznały dekrety te jako krzywdzące, oraz że znajdą się one na warsztacie pracy w Sejmie, to niezawodnie olbrzymia zasługa prasy.

O roli naszego organu i jego zasługach, pisać nie będziemy, niech to ocenią nasi Czytelnicy.

Nam chodzi o to, byśmy mogli nasz ciężki obowiązek spełnić tak, jak nam nakazuje sumienie.

Zależy to jednak od poparcia ogółu, który poza żądaniem obrony, jest naogół bierny i nie zdolny do ofiarnego wysiłku.

Gdyby to ogół zrozumiał, że gdyby nasz organ wychodził w setkach tysięcy, moglibyśmy całą Polskę przeorać, wytępić nadużycia, sparaliżować nepotyzm, złamać protekcjonizm, ugruntować poczucie praworządności i sprawiedliwości, do której tęskni każdy szary człowiek.

Jeśli chcecie służyć dobrej sprawie — pomóżcie nam przez rozszerzanie „*Jedności*", która, jak nam piszą, zasłużyła sobie na to.

Zechciejcie tylko, — a dokonacie rzeczy olbrzymiej.

Przysparzajcie nowych prenumeratorów, byśmy mogli obniżyć cenę prenumeraty, rozszerzyć ramy pisma i służyć dobrej sprawie.

Adresy nowych abonentów należy zgłaszać: Kraków, ul. Pawia 3.

Redakcja.

Fundusz na obronę praw emerytalnych

Do Międzyzwiązkowego Komitetu w Krakowie wpłynęły następujące kwoty od Związków:

1) Związek Zrzeszeń Prac. Publ. Wojew. Krakowskiego 150 zł, 2) Związek Emerytów „Samopomoc" w Krakowie 150 zł, 3) Związek Urzędników Miejskich „Tum" w Krakowie 100 zł, 4) Zjednoczenie Kolejowców Polskich Oddz. III Emer. w Krakowie 140 zł, 5) Towarzystwo Naucz. Szkół średnich i wyższych w Krakowie 75 zł, 6) Związek Nauczycieli Szkół Powszechnych w Krakowie 150 zł, 7) Związek Oficerów w stanie spoczynku w Krakowie 100 zł, 8) Związek Urzędników Sądowych w Krakowie 100 zł, 9) Polski Związek Emer. Kolej. w Krakowie 100 zł, 10) Polski Związek Emer. Kolej. Koło Wieliczka 50 zł, 11) Polski Związek Emer. Kolcj. Koło Grybów 5 zł, 12) „Jedność" Redakcja w Krakowie 25 zł, 13) Stowarzyszenie „Unia" w Krakowie 25 zł, 14) Wojew. Związek Emer. w Krakowie 25 zł, 15) Związek Zawod. Kolej. Z. Z. K. Okręg Kraków 30 zł, 16) Związek Sztygarów Wieliczka i Bochnia 50 zł, 17) Związek Pocztowców w Krakowie 75 zł, 18) Stowarzyszenie Emerytów w Stanisławowie 20 zł, 19) Stow. Emerytów w Cieszynie 10 zł, 20) Okr. Związek Emerytów w Jarosławiu 20 zł, 21) Związek Emerytów Bankowych 10 zł, 22) Związek Emert. Prac. Państw. Samorząd. i Wojsk. w Bielsku 50 zł — razem **1.460 zł.**

Z powyższej kwoty wydano na dotychczasową akcję, przy zastosowaniu najdalej idącej oszczędności — jak koszta wyjazdy na konferencje do Sejmu, do Ministerstwa Skarbu, Prezydium Rady Ministrów, zjazdy w Warszawie, Poznaniu, Stanisławowie, Lwowie etc., dalej telegramy, korespondencje wynajem sali na kongres i t. p — 1.451 zł 03 gr. Pozostało na dalszą akcję 8 zł 97 gr.

Kraków, dnia 28 grudnia 1936.

Za Międzyzwiązkowy Komitet: **Mr. Szustow Jan**, sekretarz, **Dr Krajewski Józef**, prezes, **Kopff Wiktor**, skarbnik.

Wobec powyższego stanu zwróciliśmy się z apelem do ogółu, o dobrowolne ofiary — na dalszą akcję — zwłaszcza, że sprawa przechodzi **na terenie sejmowym w ostatnią fazę rozstrzygnięcia.**

Na apel nasz wpłynęły za czas od 15 do 28 grudnia 1936 następujące kwoty:

1) Związek Emerytów „Samapomoc" Oddz. Bochnia zł 46.38, 2) Wydra Franciszek — Wola Justowska zł 2, 3) Fruziński Bronisław — Nowy Sącz zł 3, 4) Haluch Józef — Krzeszowice zł 3, 5) Harmata Wincenty — Jasło zł 2, 6) Fusek Mieczysław — Racławice ad Nisko zł 2, 7) Zawada Jan — Trzynica ad Jasło zł 2, 8) Nehay Jan — Kraków zł 2, 9) Dr Lang Henryk — Kraków zł 4, 10) Loret Artur — Lwów zł 2.50, 11) Kiszelka Emil — Tarnopol zł 4, 12) Beisterowie Tomasz i Paweł — Podgórze zł 4, 13) Serafińska B. i Hantschl S. — Bochnia zł 3, 14) Ciechanowski K. — Kraków zł 5, 15) Ks. Macheta Władysław — Kraków zł b, 16) Zrzeszenie Emerytów Państw. i Samorząd. w Gorlicach zł 25, 17) Czyżewski Józef — Kraków zł 1.20, 18) Inż. Wielkopolski Maksymilian Saliny — Lacko zł 5, 19) Kijas Bronisław zł 3, 20) Polski Związek Emer. Kolej. Państw. i Wojsk. — Koło Wieliczka zł 15, 21) Zimler Józef — Wieliczka zł 2.50, 22) Migocka Maria — Kuty zł 4, 23) Polski Związek Emerytów — Koło Grybów zł 5, 24) Tarsa Jakub — Kraków zł 3, 25) Weimer Józef — Kraków zł 2, 26) Horodyński Antoni — Kuty zł 2, 27) Związek Emerytów w Łańcucie zł 15, 28) Związek Okręgowy O. K. R. Emerytów w Stanisławowie zł 12.50, 29) Płk. Nowakowski Stanisław w Bydgoszczy zł 3, 30) W. Krzyżak — Ostrów koło Trembowli zł 3, 31) Bolechowski Leon — Grzymałów zł 2, 32) Urbanek Leopold — Radłów zł 2, 33) Augustyn Jan — Kombornia zł 1, 34) Koło Emerytów Państw. i Samorząd. w Żółkwi zł 10, 35) Jabłoński Karol — Błonie pod Warszawą zł 9.60, 36) Związek Emerytów Prac. Państw. Samorząd. w Bielsku zł 50, 37 Smrokowski — Wieliczka zł 2 — razem zł **266.68.**

Ponieważ na pierwszą listę od 1—12 grudnia wpłynęło 116 zł 30 gr, cała nadesłana suma wynosi 382 zł 98 gr.

Dobrowolne ofiary na akcję należy posyłać pod adresem: **Międzyzwiązkowy komitet pracow. państw. samorząd. przedsiębiorstw państwowych i prywatnych, Kraków, ul. Batorego 5** (Samopomoc).

Wiktor Kopff, skarbnik.

Warszawa

Jak zabiegać o świadczenia z powodu braku pracy

Wobec tego, że bezrobotni pracownicy umysłowi nie orientują się należycie w formalnościach, związanych z uzyskaniem świadczeń z tytułu braku pracy, Zakład Ubezpieczeń Społecznych wyjaśnia, co następuje:

Pozostający bez pracy pracownik umysłowy, który pragnie ubiegać się o świadczenia w ZUS, zaopatrzyć się musi w zaświadczenie pracodawcy o ustaniu ostatniego zatrudnienia (formularz Nr 7) i w miarę możności natychmiast zarejestrować się we właściwej instytucji rejestrującej (**wojewódzkie biuro Funduszu Pracy** lub jego ekspozytura), która wyda legitymację poszukującego pracy. W miejscowościach, w których nie ma wojewódzkiego biura F. P. lub jego ekspozytury, instytucją rejestrującą jest **Ubezpieczalnia Społeczna**, tam zaś, gdzie nie ma ubezpieczalni — **najbliższy urząd gminny.** Do instytucji rejestrującej pozostający bez pracy zgłaszać się powinien we wskazanych terminach (zasadniczo w połowie i w końcu każdego miesiąca) w celu stwierdzenia dalszego pozostawania bez pracy, a to pod rygorem utraty prawa do świadczeń.

Następnie zgłosić należy do Ubezpieczalni Społecznej roszczenie, tj. podanie adresowane do ZUS na odpowiednim druku. Do podania załączyć należy: zaświadczenie pracodawcy o ustaniu ostatniego zatrudnienia, zaświadczenie o stanie rodzinnym, oraz ewent. inne potrzebne dla stwierdzenia wysokości zasiłków, dokumenty np. zaświadczenia szkolne dzieci itd. Zaświadczenia o stanie rodzinnym wydawane są bezpłatnie: 1) w gminach wiejskich przez urząd gminny, 2) w gminach miejskich przez biuro meldunkowe lub właściciela domu, przy czym w tym wypadku podpis właściciela domu wzgl. administratora musi być poświadczony przez władzę policyjną. Zaświadczenie o stanie rodzinnym nie obowiązuje osób, nie mających członków rodziny na utrzymaniu.

Przy zgłaszaniu roszczenia należy mieć przy sobie, celem okazania w ubezpieczalni legitymację poszukującego pracy..

Żona już na progu mieszkania czekała na niego.

— Czemu tak późno dzisiaj wracasz?!!! — z wymówką rzekła stroskana, ale w jednej chwili urwała dalszą tyradę, spostrzegłszy trupio bladą twarz męża.

— Na miłość Boską!... co ci się stało?!!!

Starzec, w odpowiedzi na to pytanie, z głośnym, nerwowym śmiechem, rzucił się na krzesło i zawołał:

— Zostałem wydalonym!... jestem już za stary!!

I łzy, które się nagromadziły w jego oczach skutkiem zmartwienia i troski, jak krople deszczu poczęły mu spływać po policzkach.

— — — — — — — — —

Termin wypowiedzenia skończył się. Z bolesnym uśmiechem na ustach, Kielecki odebrał swoją ostatnią gażę i pożegnał się z dotychczasowymi kolegami biurowymi.

W domu oddał żonie pieniądze. Po zapłaceniu wszystkich miesięcznych długów, zostało im tyle, że przy bardzo skromnym i oszczędnym gospodarowaniu, reszta mogła wystarczyć w najlepszym razie na ośm dni. — A co będzie potem?...

Oboje spoglądali na siebie smutno, nie śmiąc zadać jedno drugiemu pytania, jakie mieli na ustach...

Od tego dnia upłynęło blisko pół roku. U Kieleckiego nastąpiła bardzo niekorzystna zmiana.

W pierwszych miesiącach bezrobocia, niemal codziennie gonił od jednej firmy do drugiej, kołacząc i prosząc o pracę. Wszędzie z **ubolewaniem** odprawiano go z niczem.

— Bardzo nam przykro, ale u nas nie ma wolnego miejsca... wszystkie obsadzone, a nawet ponad rzeczywistą potrzebę.

Z dnia na dzień, coraz więcej począł tracić ufność. Wracając do domu, nie miał odwagi spojrzeć w smutne oczy żony.

Szczupła zapomoga z funduszu bezrobocia wkrótce miała się skończyć. W domu przychodziły na stół coraz mniejsze porcyjki, dwoje wnucząt płakało, uskarżając się, że są głodne. Pobyt w domu stał się wkońcu dla Kieleckiego nieznośną męczarnią. Jak tylko mógł, to się zeń wymykał i godzinami błądził bez celu po ulicach. Był kompletnie złamany na duchu, upadał pod brzemieniem trosk.

— Boże! żebym to choć na krótki czas mógł się tej biedy pozbyć i bodaj jeden jedyny raz jeszcze odetchnąć swobodnie!

Bezradnie rozglądał się po ulicach. Nagle wpadł mu w oczy jaskrawy szyld jakiegoś nędznego szynku.

— Muszę wstąpić. Może tu uda mi się choć na chwilę zapomnieć o tych strasznych troskach.

Przetrząsnął wszystkie swe kieszenie. Znalazł w nich około dwa złote, które mu żona, odejmując od ust, dała, żeby chodząc w poszukiwaniu za pracą, nie był bez grosza. Szybkim krokiem wszedł do szynku.

Tego dnia wrócił po raz pierwszy pijany do domu...

— — — — — — — — —

Od tego czasu począł gwałtownie spadać coraz niżej na dół. Okradał sam siebie i rodzinę. Pokryjomu przed żoną, wynosił z domu jeden przedmiot za drugim i albo go sprzedawał tandeciarzom, albo zanosił do zakładu zastawniczego. Uzyskane z tego pieniądze... przepijał. Żona naprożno prosiła i starała się powstrzymać go od tego nałogu.

— Aaa, już mi wszystko jedno — odpowiadał — i tak niedługo będzie koniec ze wszystkim!

— — — — — — — — —

Niedawno przyprowadzono przed sąd jakiegoś starca. Jego oczy bezmyślnie spoglądały przed siebie. Ubiór na nim zwisał w strzępach. Był to Kielecki, oskarżony o pobicie policjanta, który go chciał aresztować za opilstwo.

Sędzia daremnie starał się od niego czegoś bliższego dowiedzieć. Z aktu wiedział tylko, że ten człowiek od kilku dni włóczył się po szynkach i nie wracał do domu. Postanowił zatem przesłuchać jego żonę w roli świadka.

Woźny parę razy głośno wywoływał na korytarzu jej nazwisko. Z obecnych tu ktoś podeszła do niego jakaś kobieta i cicho z nim coś rozmawiała. Tenże zbladł i natychmiast pospieszył do sali rozpraw.

— Proszę, panie radco, ta kobieta się dzisiaj utopiła. Przed godziną wyciągnięto ją nieżywą z Wisły.

Sędzia odroczył rozprawę. Oskarżonego wyniesiono ze sali.

W godzinę później zajechało pogotowie ratunkowe, które po chwili szybko opuściło gmach sądowy.

Biednego Kieleckiego wywieziono do domu obłąkanych.

—oOo—

Premie dla Prenumeratów „Jedności"

Co piąty wygrywa

Administracja „Jedności" zawarła umowę z **krakowskim Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych**, nabywając szereg **artystycznych o najwyższym poziomie reprodukcyj arcydzieł malarzy polskich**, przeznaczonych do **rozlosowania** między naszych abonentów.

Na premie te złożą się: W. **Kossak** — Bitwa pod Raszynem (kolorowy), J. **Kossak** — Stadnina Mohorta (kolorowy), **Weiss** — Jesień (kolorowy), **Wyspiański** — Wieże Mariackie (kolorowy) oraz św. Salomea (kolorowe) — Stańczyk — Zygmunt Stary, **Tetmajer** — szopka, **Brandt** — Spotkanie na moście (kolorowy), Kraków — Teka.

W losowaniu biorą udział wszyscy ci, którzy uiszczą całoroczną prenumeratę na rok 1937 w kwocie 10 zł.

Termin losowania podamy w najbliższym numerze.

Administracja „Jedności".

Z dumań emeryta

Lat czterdzieści osiem z górą
Psułem w sądach moje pióro,
Akt spisałem folijały,
Opasałbym tym świat cały, —
W atramencie, którym zużył,
Pewnieby się słoń zanurzył, —
A pisałem wciąż starannie
Pewność żywiąc nieustannie,
Że tym przyszłość sobie stworzę, —
Jakże smutno dziś mi Boże!
Mógłby sądzić ktoś niesłusznie,
Żem pracował, — lecz bezdusznie,
Bez korzyści dla ludności
I dla kraju i Polskości.
Kłamstwo pełni, kto tak skrzeczy, —
Rzeczywistość temu przeczy
Oraz ludu to gromady,
Które zgodę z mej porady
Zawierały w długim sporze
Mówiąc: Zapłać mu to Boże!
Naród wiejski jest pieniaczy,
Lecz gdy mu się wytłumaczy,
Że za świeczkę gra nie stoi,
Że jeśli się nędzy boi,
Do której go spór prowadzi,
To niech serca się poradzi,
Czyli ten koszt, co wyłoży,
Dotkliwie go nie zuboży, —
To on zmięknie w swym uporze,
Zgodę zawrzeć Bóg pomoże.
Kiedym proces rozpoczynał,
Przedłożyłem oryginał,
Co aż cztery miał pieczęcie —
Więc ten proces wygram święcie —
Mówił jeden z proceśników,
A zaś drugi z przeciwników
Odrzekł sierdząc się zawzięcie:
Oryginał twój mam w pięcie!
Pokoz „kopiję" nieboze!
Nimos? — Nic ci nie pomoze!
Więc ten powód bez „kopije"
Z myślami się we łbie bije,
Czy spór dalej ma prowadzić,
Gdy mu może ktoś poradzić,
Że mu spór się nie opłaci,
Bo na niego dużo straci, —
Że od sporu lepsza zgoda,
To do zgody rękę poda
A radzący dodać może:
A no obom szczęść wam Boże!
Ileż było znów wypadków,
Że przy dziale wiejskich spadków
Spadkobiercy wszcząwszy kłótnię,
Skończyliby spór ten smutnie,
Gdyby Niemcy ich sądzili, —
Polacy ich pogodzili
I sprawili przez swe rady,
Że nie zeszedł lud na dziady.
Lecz gdy Polsce błysły zorze,
Walczył o nią w imię Boże.
Jam też mówił co niedzieli
Aresztantom, co siedzieli
Za jakieś tam przewinienia,
Że z boskiego dopuszczenia
Nasza Polska jest rozdartą,
Że szwab gnębi nas nad Wartą
W sposób dziki, niebywały.
Czego Września, wóz Drzymały
Skromny przykład podać może —
I Ty cierpisz to o Boże?! —
I że Polski ziemie wschodnie
Przysiadł Moskal nam niegodnie.
Że w tych ziemiach za powstania
Gnębił bez opamiętania
Wszystkie warstwy tej ludności,
Pochwycila broń w rozpaczy,
By przepędzić tych siepaczy.
Czyż ten Sybir i te Kroże
Nie wzruszą Cię Dobry Boże?!
Przez podobne pogadanki,
Urządzane w świat poranki,
Lud, co karę odsiadywał,
Tu się wreszcie dowiadywał,
Że on nie jest Austriakiem,
Lecz że był i jest Polakiem
I tę prawdę szerzył dalej.
Tak my Polskę urabiali
Z myślą, że w stosownej porze
Bóg Ją wskrzesić nam pomoże.
Te myśli w ludowej szkole
I w drużynach i w Sokole
Wpajaliśmy w młode dusze, —
No i dzisiaj z dumą tuszę,
Że ta praca to sprawiła,
Że młódź polska zasiliła
Tak wydatnie Legiony,
Że przekroczyć mógł kordony
Te zastępy wiodąc hoże
Pan Marszałek. — Szczęść Mu Boże!
Jak ta młodzież była bitną,
Dowód: szarża pod Rokitną,
Polska Góra i Rarańcza,
Gdzie wróg ginął, jak szarańcza.
Ci szermierze młodociani
Brnęli głodni, źle ubrani.
Przez szczyt Karpat w śnieg ubrany
I kozicom tylko znany
Nucąc choć ich bił grad, — deszcze,
Nie zginęła Polska jeszcze!
Ich dzielności i odwadze
Zawdzięczamy, że na wadze
Losów ludów Polski szala
Na jej korzyść się przewala
I pozwala mieć nadzieję,
Że jej wolność zajaśnieje. —
Że ten wyczyn Komendanta
Zbije z tropu okupanta,
Że już gnębić nas nie może,
Za co dzięki Ci o Boże!
Małopolscy urzędnicy
I publiczni pracownicy —
Ci początek temu dali.
Bo też szczerze popierali
Wszystkie tajne poczynania
Dla wolności odzyskania,
Potem grosz swój oszczędzony
Chętnie dali na Legiony
I co mogli, nieśli z domu
Często nawet pokryjomu.
Za tę pracę cóż nam dano?
„Zaborczymi" nas nazwano!
Chłopek ma reformę rolną,
Robotnik pracę mozolną
Ma od dawna ukróconą,
Wojsku płace podwyższono.
Wielki przemysł też wspierano
A z podatków odpisano
Miliony zaległości,
Lecz tylko wielkiej własności.
Zaś niektórych dygnitarzy
Tak szczęśliwie los dziś darzy,
Że opływają w dostatki,
Mają funkcyjne dodatki
Oraz inne synekury,
Więc na innych patrzą z góry.
Kto poruszy zaś te sprawki,
Może pewnym być odstawki.
Toż się tworzy bez wysługi,
Emerytów szereg długi!
Emeryci tylko jedni
Są naprawdę dzisiaj biedni!
Mimo zasług i ich pracy
Zabrano im już pół płacy
Dla zapchania dziur w budżecie,
Choć wkładkami oni przecie
Na te pensje się złożyli,
Więc to prawo zapłacili. —
My w Rok Nowy westchnąć możemy
Nasze Prawa chroń nam Boże!

Jan Górka, emeryt sądowy.

5 złotych za znalezienie psa

Ktoś w magistracie Kalisza wpadł na pomysł wyznaczenia przez magistra nagrody 5 zł dla każdego urzędnika, któryby znalazł niezameldowanego psa. „Ilustrowane Echo Kaliskie" w związku z tym zamieściło „psią migawkę" z następującymi rozważaniami:

„Szanowny wynalazca ukrywa się skromnie w cieniu — nieznany. Ale cóż to za możliwości zarobkowe dla głodowych pensji urzędniczych.

Co za szalone perspektywy!

Można zarobić dziennie 5 zł, a można i .. 50 zł, zależnie od psiej frekwencji.

Czyż to nie genialny pomysł.

Szuka taki pan z teczką pod pachą psa. Chodzi od domu do domu, szpera, śledzi, wypytuje, słowem pracuje ciężko w pocie czoła. Coś w rodzaju polowania z nagonką.

To nic, że marnuje się czas, że na obywateli „napuszcza" się podejrzenie, stwarza atmosferę gazów trujących, grunt, że obywatel za to zapłaci! Zapłaci za psa, zapłaci karę, zapłaci 5 zł nagrody dla gorliwego i sumiennego urzędnika!

Takie wynalazki stanowczo należałoby opatentować. Zjeżdżaliby się ludziska do kaliskiego magistratu po nowe pomysły, a stąd i dochód niełada.

Jak to dobrze, że od czasu do czasu ktoś z p. radnych a la p. R. zajrzy do tego, czy innego działu i swój skromny listek bobkowy wplecie do wawrzynów „geniuszu" biurokracji.

A psy? Te napewno wyć będą na widok człowieka i machać ogonem z 20 załącznikami".

× × ×

Ceny ogłoszeń

1. strona III łamowa 1 mm. 1 łamowy Zł. —·75	Nadesłane III łamowe 1 mm. 1 łam. Zł. —·40
2. i 3. „ III 1 mm. 1 „ Zł. —·60	Dział ogłoszeń VI łam. zwykły 1 mm. Zł. —·15
W kronice III „ 1 mm. 1 „ Zł. —·50	Drobne ogłoszenia zwykłe za słowo Zł. —·08

Układ tabelaryczny 50% drożej.

Ceny ogłoszeń

Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń Pracowników Publ. Wojew. Krakowskiego: Dr. Józef Krajewski. Redaktor odpowiedzialny: Mieczysław Babiński
Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża 11, pod zarządem Romana Ferka.